

Aleksandra Stępnia, klasa 7e  
SP 48 w Częstochowie im. Armii Krajowej  
ul. Leona Schillera 5. 42-200 Częstochowa.

Opiekunka: Małgorzata Malczewska

# **XIII Wojewódzki Konkurs Historyczno-Literacki**

## **Prawda i kłamstwo o Katyniu.**

## Alfred Franke – opowieść o nieludzkiej ziemi.



Dr. A. FRANKE

Ja, Alfred Franke, chirurg, urodziłem się 12 grudnia 1895r. w Częstochowie. Moim ojcem był Adolf Franke, matką Wanda ze Schleicherów. W latach 20. XX wieku zakończyłem studia medyczne w stolicy Polski, na jednym z najlepszych uniwersytetów. Siedem lat później zostałem ordynatorem oddziału męskiego Szpitala Miejskiego Najświętszej Maryi Panny (NMP) w Częstochowie. W czasie mojego młodocianego życia byłem ochotnikiem do Wojska Polskiego, broniłem Lwowa. Po powrocie do mojego gniazdka, które znajdowało się w centrum miasta, przy I Al. NMP 14, rozpocząłem życie rodzinne i zawodowe. Kamienica, w której mieszkałem była moim azylem, miejscem, gdzie mogłem odpocząć po pracy lekarskiej i społecznej, gdzie urodziły się moje dzieci: Halina, Irena i Tadeusz.



Szpital Najświętszej Maryi Panny (Chirurgiczny). Ok. 1928. Fot. ze zb. Biblioteki Publicznej im. W. Biegańskiego w Częstochowie.

Dom ten, znany w Częstochowie jako Dom Frankego, wybudował mój ojciec. Mieszkałem tam z cudowną żoną Zofią oraz dziećmi. W domu znajdowało się wiele ciekawych, intrygujących obiektów. Wracając do mojej pasji zawodowej, która od małego dziecka była częścią mnie, czyli medycyny, powiem wam szczerze - byłem w niej naprawdę zakochany. Jak powiadał mój dziadek, czułem się w niej jak ryba w wodzie. Nieustannie czułem, że mogę więcej się nauczyć, iż mogę zostać kimś wyjątkowym, komu nikt nie miałby szans dorównać. Od kiedy pamiętam, na podwórzu dziadka bawiłem się z jego psem. Gdy nieraz mnie ugryzł, już wtedy sam zakładałem sobie biały opatrunek na palec. Ojciec mój był chemikiem. Sądzę więc, iż to właśnie on zaszczepił we mnie chęć do wykonywania zawodu lekarza.



Zespół medyczny oraz pacjenci Szpitala NMP. Ok. 1928 r. 4. od lewej siedzi Alfred Franke, 5. Władysław Wrześniowski.

Jednak jak każdy człowiek lubiłem też rozrywkę, cieszyłem się życiem. Nieraz zdarzyło się, że po nocnym dyżurze w szpitalu przy pacjencie, następnego dnia podróżowałem luks-torpedą (jednowagonowym pociągiem) z moimi przyjaciółmi na kawę do Wiednia. Na moje szczęście byłem wówczas cenionym w Częstochowie lekarzem i wspomniana słabostka nie budziła zgorszenia wśród innych.

W okresie poprzedzającym rozpoczęcie drugiej wojny światowej wraz z moimi kolegami z pracy byłem kilkakrotnie powoływany na ćwiczenia wojskowe. Pamiętam, że miałem tam przyjaciela, zawsze po pracy szliśmy na „jednego seta” - tenis ziemny był naszym kolejnym wspólnym zajęciem do momentu... gdy nadeszło zło.



Morze ciemnych mgieł, zdechła nadzieja, zimna ziemia, wykarczowany las i wykopane doły - gdzieś w środku czułem, że może to nastąpić. Nie bez powodu były ćwiczenia wojskowe, jednak nieustannie miałem ten ostatni promyk nadziei, że wojna nie wybuchnie.

Za sprawą Hitlera, który pierwszy podjął się wejścia swoich niemieckich wojsk do Polski oraz Sowietów i ich dowódcy, Józefa Stalina, którzy zapragnęli zdobycia mojej ojczystej ziemi i zabicia milionów ludzi, mój czarny sen stał się rzeczywistością.

Z racji tego, że w tamtym okresie byłem jednym z najlepszych lekarzy w mojej specjalizacji w Polsce, w sierpniu 1939 r. zostałem objęty mobilizacją, a dwa tygodnie później, znalazłem się w Równem, na Ukrainie, kierowałem tam szpitalem wojskowym.



Moje dzieci wraz z żoną zostały w Polsce. Moje córeczki, Halinka miała 13 lat, Irenka miała 11 lat, a synek, Tadeuszek miał zaledwie 5 lat. W szpitalu tym byłem dość krótko, gdyż raptem niecałe kilkanaście dni. Tam też zostałem aresztowany przez czerwonarmistów. Skuto mnie i wsadzono do pociągu, w którym prócz mnie znajdowało się setki jeńców. Wszyscy się

cisnęliśmy, nie było miejsca. Po trzech dniach dotarliśmy do stacji Ganówka-Ranówka. Potem dostałem się do obozu jenieckiego w Szepietówce, a stamtąd już do Starobielska. W czasie drogi, w pociągu poznałem pewnego mężczyznę. Opowiedział mi on całą swoją historię, jak tu się znalazł. Razem ustaliliśmy, że jeśli choć jednemu z nas uda się przeżyć sowiecką niewolę, nawzajem powiadomimy o tym swoje rodziny.

Po męczącej drodze, wszyscy wyszliśmy z pociągu zasmuceni. Nie wiedzieliśmy, jak będą wyglądały nasze kolejne dni. Czekają na nas już wielu żołnierzy i oficerów sowieckich. Na rozległym terenie stało kilkanaście namiotów, ulokowano nas po około 50 osób w jednym. Spaliśmy na cienkiej warstwie słomy, jeden na drugim. Na dworze było zimno, nie dali nam żadnego przykrycia, a więc za koce posłużyły każdemu własne kurtki czy płaszcze. Byliśmy zmuszani do ciężkiej pracy przy budowie drogi. Na nasze szczęście mogliśmy komunikować się z rodzinami pisząc listy, rzadko ale jednak. Pamiętam, że pisałem do moich bliskich, byłem ciekaw, jak sobie beze mnie radzą. Kazałem dzieciom uczyć się, studiować i pracować. W listach pytałem też o to, jak radzą sobie w szpitalu, w Częstochowie oraz prosiłem, aby odezwali się do mnie felczerzy – Jan i Stefan. Nawet tam, w niewoli, moje myśli krążyły przy rodzinie i szpitalu.

Potem, po paru męczeńskich tygodniach, tamtejsi żołnierze dokonali podziału. Oficerowie, do których się zaliczałem zostali w Starobielsku, a podoficerowie i polscy żołnierze zostali

wywiezieni w inne miejsce. Cały ten okres, w którym każdy musiał liczyć tylko na siebie, był okropną traumą. Komendant sowiecki zdradził nam, iż obóz ten został przygotowany na kilka miesięcy przed napaścią wojsk niemieckich na Polskę oraz, że już w sierpniu 1939r. był rozbudowany z pełną administracją, gotowy do przyjęcia jeńców. Prócz obozu w Starobielsku były jeszcze obozy jenieckie w Kozielsku, obok Smoleńska oraz w Ostaszkowie, na północy nad Górną Wołgą. We wszystkich wymienionych znajdowało się około 20 tys. polskich oficerów, w cywilu: duchownych, inżynierów, prawników, studentów oraz lekarzy. W samym Starobielsku, 4 tys. jeńców. W obozie, w którym się znajdowałem, przetrzymywani byli sami oficerowie. Jedno wiem na pewno, że jedyną winą ludzi przebywających w tych obozach był fakt, iż należeli do polskich elit.

W styczniu 1940 r. napisałem ostatni list do moich bliskich, zakończyłem go słowami: *„Wyjeżdżamy z obozu w daleką podróż”*.

Moja żona Zofia, poszukiwała mnie. Nie zostałem rozstrzelany, tak jak tysiące moich kolegów niewoli. Razem z grupą kilkuset oficerów polskich, wywieziono mnie wiosną 1940r. na ziemię nieznaną, pokrytą lodem na północy – była to ziemia Franciszka Józefa. Niektórzy próbowali budować tratwy i uciekać, a inni, z rozpacz, rozbierali się na mrozie i kończyli życie po paru minutach. W ucieczce przed niedźwiedziem uszkodziłem sobie czwarty i piąty palec u prawej ręki. Martwiłem się, czy jako chirurg będę mógł jeszcze dalej pracować. Mimo to, operowałem moich kolegów narzędziami wykonanymi z kości zwierząt. Pewnego ranka, przyleciał samolot, dzięki czemu dowiedzieliśmy się o zakończonej wojnie. Wziął on na pokład 70 osób, w tym mojego przyjaciela Adama Sławińskiego. Wiem, że wrócił on do Polski. Czekałem na kolejny transport, jednak się nie doczekałem...

Adam po powrocie do domu, odwiedził moją żonę. Myślał, że ja też wróciłem i miał nadzieję, że się zobaczymy. Z późniejszych rozmów żona moja dowiedziała się, iż byłem widziany ostatni raz w obozie w Archangielsku, w północnej części Związku Sowieckiego. Moje odejście z tego świata dla bliskich, do końca zostanie odkryte tajemnicą...

### **Aneks historyczny.**

W kwietniu 1940 r. biuro polityczne KC WKP zdecydowało o dokonaniu mordów na polskich oficerach. Pod dokumentem tego ludobójstwa podpisali się: Józef Stalin, Wiaczesław Mołotow, Kliment Woroszyłow oraz Anastas Mikojan. Pismo to mówiło o rozstrzelaniu ponad 20 tysięcy polskich obywateli *„bez przesłuchania, bez przedstawienia zarzutów, bez śledztwa i bez oskarżenia”*. Zapytany o jeńców polskich Związek Sowiecki milczał. 11 kwietnia 1943 r. Radio Berlin podało komunikat o odkryciu masowych grobów polskich oficerów zamordowanych przez



bolszewików w 1940r. Cztery dni później Sowiecka Agencja Informatyczna zdementowała niemiecką informację i poinformowała o dostaniu się oficerów w 1941 r. w ręce niemieckie. W styczniu 1944 r. Komunikat Komisji Specjalnej do ustalania i badania okoliczności rozstrzelania przez faszystów w Lesie Katyńskim polskich jeńców uzasadnił sowieckie fałszerstwo. Zgodnie z sowiecką wersją masowego mordu dokonali Niemcy w 1941 r.

W ten sposób narodziło się **Kłamstwo Katyńskie**.

Podczas procesu norymberskiego trwającego do 1946 roku, sowiecki prokurator próbował bezskutecznie obciążyć winą Niemców. Przez prawie pół stulecia XX-tego wieku kłamstwo podtrzymywali rosyjscy i polscy komuniści. W PRL prawdę o Katyniu ukrywano aż do momentu upadku komunizmu w 1989 r. W 1999 roku podczas wizyty prezydenta RP – Wojciecha Jaruzelskiego w Moskwie, na jego ręce zostały złożone dokumenty o Zbrodni Katyńskiej. Rosjanie oficjalnie przyznali, że zbrodni dokonało sowieckie NKWD: „ *Strona radziecka, wyrażając ubolewanie w związku z tragedią katyńską, oświadcza, że jest ona jedną z ciężkich zbrodni stalinizmu* ”.

Mimo dostarczonych dowodów, wielu rosyjskich przedstawicieli nadal uważa, że to Niemcy winni są Zbrodni Katyńskiej....

A prawda jest tylko jedna:

*Tylko guziki nieugięte  
przetrwały śmierć świadkowie zbrodni  
z głębin wychodzą na powierzchnię  
jedyne pomniki na ich grobie*

*są aby świadczyć Bóg policzy  
i ulituje się nad nimi  
lecz jak zmartwychwstać mają ciałem  
kiedy są lepką cząstką ziemi*

*przeleciał ptak przepływa obłok  
upada liść kielkuje śluz  
i cisza jest na wysokościach  
i dymi mgłą katyński las*

*tylko guziki nieugięte  
potężny głos zamkniętych chórów  
tylko guziki nieugięte  
guziki z płaszczy i mundurów*

„Guziki” Zbigniew Herbert na podstawie pamięci kapitana E. Herberta

**Napisała: Aleksandra Stępnik**

### **Bibliografia:**

- 1) Katyń – Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego, Warszawa 2000.
- 2) Słownik Biograficzny Ziemi Częstochowskiej, pod red. A.J. Zakrzewskiego, Częstochowa 1998.
- 3) Chirurgia i chirurdzy Częstochowy, Mieczysław Wyględowski, Wrocław 1997.
- 4) Mężom i Ojcom Naszym, Stowarzyszenie rodzina Katyńska w Częstochowie 2006.
- 5) Zagłada polskich elit, Akcja AB – Katyń, IPN Warszawa 2006 .